DZIENNIK ROLNICZY

Wydawany przez c.k. Towarzystwo gosp.-rolnicze Krakowskie.

N^{er} 12. 15 Czerwca. 1869.

Wskazówki dla sprzedających i kupujących posiadłości ziemskie.

(Dokończenie).

2. Odległość od głównych targów. Koszta sprowadzenia produktów na targ są większe lub mniejsze w miarę od ległości od targów, jakoteż w miarę mniej lub więcej ułatwionej komunikacyi, czy to przez zwirówki, koleje żelazne, czy tez przez żeglugę. Z pomiędzy dwóch tejsamej natury produktów, które za równą cenę sprzedają się na targu, produkta z bliższych okolic sprowadzone dają większą korzyść, niż z odleglejszych stron dostawione: o ile bowiem koszta przewozu produktów więcej wynoszą, o tyle mniej ma z nich producent korzyści. Najniedogodniejsze pod tym względem położenia są te, które nie mają w bliskości ani kolei żelaznych, ani zwirówek. Powszechnie jest przyjętem, że koszta przewozu zboża na milę liczą się od jednego wencpla 28 sgr.: im przeto przewóz dalszy, tem koszta większe a dochód mniejszy. Ubytek ten dochodu powinien być skapitalizowany i od żądanej sumy reprezentującej wartość majątku odciągnięty.

Do tejsamej kategoryi można przyłączyć posiadłości odległe od lasów, gdzie, czy to drzewo na opał, czy też na budulec, z dalekich stron sprowadzać trzeba. Przy obliczeniu kosztów przewozu

drzewa budulcowego należy dobrze obeznać się z budynkami i przekonać się czy takowe są kompletne, czy stan ich zapowiada trwałość na dłuższe lata, a co do drzewa opałowego dowiedzieć się, jak daleko do składów węgli kamiennych i czy na gruncie lub też w bliskości znajduje się torf, którymby drzewo opałowe zastąpić można.

3. Stan budynków. Budynki szacują się według materyału z jakiego są postawione, stanu w jakim się znajdują, jakoteż według ich trwałości, rozkładu i rozmiaru. Budynki wiejskie bywają murowane z palonej cegły, bywają drzewiane w reglówkę, tak zwany pruski mur, lub też z gliny w pece, surówkę, i w jaskółę czyli pod topór stawiane. Budynki murowane z palonej cegły lub ze strzelanych kamieni mają największą wartość, potem przychodzą budynki z drzewa w reglówkę, które szacują się o $\frac{1}{3}$ część niżej od murowanych, a nakoniec z gliny o $\frac{1}{4}$ część niżej od drewnianych. Jakość materyału, sposób budowania i rozkład wpływają na trwałość i dogodność budynków, a tem samem na podwyższenie lub zniżenie ich wartości. Objętość budynków powinna stać w należytym stosunku do rozległości roli i łąk, jakoteż do właściwej ilości inwentarzy. Ekonomia krajowa wyrobiła już sobie pod tym względem pewne dane, na których w razie potrzeby opiera swe postępowanie w praktyce. Na podstawie tychże danych ustanowiła Dyrekcya Towarzystwa Nowego Ziemstwa Kredytowego pewne prawidła, których się trzyma przy oszacowaniu posiadłości ziemskich. Prawidła te uznaję w obecnych stosunkach i okolicznościach za najwłaściwsze, na których przy obliczaniu ceny oprzećby się można, przytaczam je przeto dla użytku nabywających posiadłości ziemskie.

1. Stajnie,

dla konia włącznie z komórką dla fornali i gankiem 80 stóp kw.
dla wołu . . . . 50 „
dla krowy . . . . 45 „
dla jednej sztuki jałownika . . . . 40 „
dla owcy *) . . . . 7 „

2. Stodoły z zasiekami i boiskami razem na jednę morgę:
pszennej ziemi I klasy . . . . 340 stóp kubicznych

*) Co do inwentarza wogóle, w jakiej ilości jest potrzebny na danej przestrzeni ziemi, będzie mowa poniżej przy inwentarzach. Przyp. Aut.

pszennej ziemi**) II klasy . . . . 360 stóp kubicznych
jęczmiennej ziemi I klasy . . . . 360 „
jęczmiennej ziemi II klasy . . . . 345 „
owsianej ziemi I klasy . . . . 175 „
owsianej ziemi II klasy . . . . 180 „
owsianej ziemi III klasy . . . . 150 „
żytniej ziemi co 3 lata obsiewanej . . . . 50 „
żytniej ziemi co 6 lat obsiewanej . . . . . 25 „

Góry na stajniach i oborach powinny być tak obszerne aby wystarczyły do przechowania siana.

3. Szpichlerz powinien obejmować rozmiaru na jedną morgę:
pszennej i jęczmiennej ziemi . . . . . . 3 stopy kwadratowe,
owsianej ziemi . . . . 1,5 „
żytniej ziemi co 3 lata obsiewanej . . . 0,5 „

4. Pomieszkanie dla właściciela:
aż do 500 morgów przynajmniej . . . . 2 pokoje,
aż do 1000 morgów . . . . 4 „
nad 1000 . . . . 6 „

5. Pomieszkania dla familij służebnych:

Na każde 150 mórg roli i łąk jedna izba z komorą dla robotników, oprócz włodarzy, owczarzy, pastuchów, kowala i innych służących, którzy bezpośrednio do robotników się nie liczą. Co do ostatniego, to tę robię uwagę, że jedna izba z komorą na 150 mórg roli tam tylko może być dostateczną, gdzie najemnika obcego dostać można na każde zawołanie, lub gdzie ziemie lekkie, na których ulepszenie niewiele rąk gospodarz zatrudnia; tam jednakże, gdzie o najemnika trudno a ziemie są mocne, na każde 100 mórg roli i łąk przynajmniej jedno pomieszkanie dla robotniczej familii być powinno. Położenie domów nie jest rzeczą obojętną; domy postawione na ziemi suchej sprzyjają zdrowiu, gdy na ziemi zimnej, zdrojowatej, napełnione zawsze wilgotnem powietrzem, szkodliwy wpływ na zdrowie mieszkańców wywierają. Najzdrowsze pomieszkania są w domach postawionych w kierunku z południa ku północy, gdzie słońce dobroczynnem swem światłem i ciepłem oświeca i ogrzewa wschodnią stronę od wschodu

**) Według zasad rolniczych pszenna ziemia II klasy, jakoteż jęczmienne ziemie I i II klasy wydają mniej ziarna niż pszenna ziemia Iszej klasy, ale więcej rodzą słomy; takisam stosunek z owsianą ziemią I i II klasy.
Przyp. Autora.

słońca do południa, a zachodnią stronę od południa do zachodu słońca; gdy przeciwnie w domach postawionych w kierunku ze wschodu ku zachodowi bywają pomieszkania od strony północnej wiecznie pozbawione światła słonecznego, a ztąd są zimne, wilgotne i niezdrowe.

4. Stan inwentarzy żywych i martwych. Według klasy ziemi i w miarę żądanej ceny za posiadłość powinien być także odpowiedni stan inwentarza, tak co do ilości, jak i co do jakości. Co do ilości, to liczy się według klas ziemi, a mianowicie w ziemiach pszennych i jęczmiennych na 6 morgach,
owsianych I i II drugiej klasy na . . . . . 10 „
owsianych III klasy na . . . . 12 „
w ziemiach żytnich co 3 lata obsiewanych na 36 „
w ziemiach żytnich co 6 lat obsiewanych na 72 „
powinna być trzymana jedna sztuka bydła lub jeden koń, które mogą być zastąpione 2 sztukami młodocianego bydła lub 10 owcami.

W stosunku do łąk liczy się na:
14 centnarów dobrego siana jedna sztuka bydła lub jeden koń,
21 „ średniego siana tak samo;
28 „ kwaśnego siana tak samo.

Co do jakości uważać należy nietylko na rasę, na wiek, ale i na stan inwentarza, z którego wnosić można o urodzajności ziemi i żyzności pastwisk. Nie zawsze jednakże dobry stan inwentarza jest cechą urodzajności ziemi lub wysoko posuniętego gospodarstwa, albowiem sprzedający, spodziewając się tego że kupujący na inwentarz zwróci swą uwagę, stara się takowy, choćby i znacznym kosztem, w dobrej utrzymać tuszy.

Inwentarz martwy składa się z zasiewów, machin, wszelkich narzędzi rolniczych, wozów, uprzęży, koryt dla bydła i koni, paśników dla owiec, sprzętów gospodarczych należących do kuchni i mleczarni, jakoteż wielu jeszcze innych drobnych przedmiotów, koniecznych do codziennego gospodarskiego użytku. Skład narzędzi rolniczych i ich ilość bywają zwykle zastosowane do stopnia kultury, rozległości i własności ziemi. Po narzędziach rolniczych można poznać gospodarza i nabrać wyobrażenia o uprawie roli. Co się tyczy ilości narzędzi rolniczych, to liczy się zwykle na parę koni lub wołów jeden pług, jedno radło, jeden wóz, a na każdego konia po jednej bronie żelaznej; są to narzędzia rolnicze, w każdem zwyczajnem gospodarstwie nieodzowne. W go-

spodarstwach atoli wyżej posuniętych powinny być jeszcze w dobrym używalnym stanie: gniotowniki, młynki, ekstyrpatory, skaryfikatory, brony wielorakie, w rozmaitych przypadkach do użytku zdatne, zgłębiacze, wypielacze, obsypywacze, walce, siewniki i t. p. Jakkolwiek w inwentarzu martwym nie mały spoczywa kapitał, to jednakże, jeżeli ważniejsze gałęzie równoważą się z ceną kupna, w takim razie na inwentarz martwy mniej można zwracać uwagi.

Przed zawarciem kontraktu należy zrobić przegląd księgi hipotecznej i zapisane w tejże na rzecz wierzycieli kapitały, daniny kościelne i wszelkie zapisy jakie obciążają posiadłości z ceny kupna odliczyć.

W końcu dołączam jeszcze kilka uwag dla użytku kupujących po objęciu posiadłości.

Jakiekolwiak mogłyby być błędy i niedogodności w urządzeniu ludzi służebnych, nie radzę jednakże w pierwszym roku zaprowadzać nagłych zmian, a to z tego powodu, że ludzie przyzwyczajeni od dawnych czasów do urządzeń, które się u nich w zwyczaj już zamieniły, niechętnie przyjmują każdą reformę, choćby ona nawet i korzystną dla nich być miała, zwłaszcza, jeżeli ona wychodzi od nowego chlebodawcy, którego jeszcze nie znając, nie mogą także zawierzać jego dla nich życzliwości. Ztąd wywiązaćby się mogły nieporozumienia, mogące się skończyć zniechęceniem do chlebodawcy, a tem samem szkodą dla gospodarstwa, które pomimo najlepiej obmyślanych projektów i z rachunkiem ułożonych planów, pomyślnie iśćby nie mogło, gdyżby wykonywanie robót było w ręku ludzi niechętnych i swemu chlebodawcy nieżyczliwych.

Systemu gospodarstwa nie należy zbyt pochopnie zmieniać, choćby nawet takowy wymagał niektórych reform, taksamo i z wszelkiemi innemi melioracyami nie spieszyć się tak długo, dopóki stan kultury i własności ziemi nie zostaną zbadane.

Jeżeli właściciel nie ma tak znacznego kapitału nakładowego i obrotowego, iżby po rozpoznaniu ziemi i stosunku całego gospodarstwa we wszystkich gałęziach mógł rozpocząć równocześnie ulepszenia, to najwłaściwiej postąpi, gdy zacznie od tych gałęzi, które wczesne i zdrowe dla gospodarstwa przynoszą owoce. Gałęziami temi są: łąki i rola, a gdy pierwsze zaczną bujne wydawać trawy, a druga obficie rodzić rośliny pastewne i okopowe, wtenczas będzie czas poprawiania ras inwentarzy. Budynki, jako nie przynoszące chwilowo procentów, a które dopiero przez

inwentarze lub produkta, którym za schronienie służą, pokryte być mają, wtenczas dopiero stawiane być mogą, gdy dochód z inwentarzy i płodów ziemnych daje po ścisłym obrachunku rękojmią, że kapitał włożony w nowe budynki znajdzie w tymże dochodzie swój procent.

O ocenieniu nawozów sztucznych, z przykładem na pudrecie krakowskiej.

Nawożenie wogólności ma na celu uzyskanie jaknajwiększego plonu z danej powierzchni i utrzymanie tejże w ciągłej urodzajności.

Mimo wielkiego postępu rolnictwa zagranicą i wielkiej wskutek tego konkurencyi płodów rolniczych na targach europejskich, u nas w kraju nie doszliśmy jeszcze do tych najwyższych plonów, jakie jedynie użycie odpowiednich nawozów sztucznych czyli handlowych obok nawozu stajennego zapewnia.

Ten ostatni wyłącznie użyty, jak to w większości gospodarstw naszych ma miejsce, nie da nam tych najwyższych plonów, do których przy ciągłem podnoszeniu się wartości ziemi i płodów winniśmy dążyć, — nie przestanie on jednak być nawozem głównym, wzorem nawozów, zawierając wszystkie niemal składniki roślinom uprawnym potrzebne, oddając je bez przerwy w odpowiedniej, bo roślinom przystępnej formie, którą zarazem i fizykalne roli własności polepsza.

Połączenie tych właściwości stanowi jego skuteczność; jego niedostateczność zaś to, że nie zwraca roli wszystkich składników zabranych poprzedniemi plonami w odpowiedniej ilości; o wszystkie też nam nie chodzi, ale o te, których w roli albo za mało, albo tylko w formie nieodpowiedniej, trudno rozpuszczalnej, jak kwas fosforowy i niedokwas potasu, i o ten, którego ważność dla roślin Liebig w porównaniu temi słowy wyraził: „Połączenia mimineralne ziemi są to ochocze do tańca dziewczęta, gotowe wejść do koła, jeżli je wezwie danser. Danserem tym jest azot; on je w ruch wprowadza i wtrąca w koło obiegu materyi; gdy jego zabraknie, połączenia mineralne, podobnie jak nie proszone do tańca dziewczęta, nie ruszą się, zostaną nieczynne.“

Te trzy składniki: azot w formie amoniaku i kwasu saletrzanego, kwas fosforowy i niedokwas potasu, do osiągnięcia najwyższych plonów w większej ilości potrzebne niż je nawóz stajenny zawiera, dają nam nawozy sztuczne, i to stanowi ich ważność.

Zakupując je, przekonani o ich ważności i skuteczności, musimy je ocenić, taksować, podobnie jak każdy kupiec towary, które nabywa.

Podstawą do ocenienia wartości rzeczywistej nawozu każdemoże być tylko dokładna analiza, której żadna w kraju naszym istniejąca fabryka, czyto kości mielonych, czy pudrety, nie podała jeszcze do wiadomości rolników.

W Niemczech każda fabryka nawozu podaje w 'poważnych laboratoryach wykonane analizy w dziennikach rolniczych, i gwarantuje za wykazane analizą ilości wzmiankowanych trzech składników.

I my upominając się u naszych fabrykantów o analizy ich produktów zmusimy ich do podobnego, jak zagranicą, postępopostępowania, mogącego nas o rzeczywistej wartości towaru przekonać.

Nawozy sztuczne powinny wzmiankowane 3 składniki: azot, kwas fosforowy i niedokwas potasu w łatwo rozpuszczalnej formie zawierać. Od stopnia rozdrobnienia nawozu, łatwej lub trudnej rozpuszczalności tych składników, zależy też cena (taksa) jednego funta tychże.

Dla zachodniej części Galicyi, tak bliskiej granicy Szląska pruskiego, gdzie w Wrocławiu wszystkie znaczniejsze fabryki nawozów mają swych ajentów, przyjąć można następujące ceny:

1 funt azotu w solach amonowych nielotnych, jak w guanie, po 72 centy; w pudrecie po 58 centów a najwyżej po 64 centy.

1 funt azotu w kościach 44 — 50 centów.

1 „ „ w skórze, włosach, mączce rogowej po 36 cent.

1 funt kwasu fosforowego w nadfosforanie po 32 centy.

1 „ „ „ w guanie i bardzo drobno rozdzielonym fosforanie wapna po 25 centów.

1 funt kwasu fosforowego w mączce kościanej po 15 cent.

1 funt niedokwasu potasowego po 12 cent.

Taksy te są wzięte nie z ceny jednego funta tego połączenia w czystym stanie, ale według ceny, po której je w danym stanie nabyć można.

Według podobnych taks obliczona wartość nawozów sztucznych zagranicą nie różni się wcale od ceny handlowej — w najgorszym razie jest ta ostatnia o 5% wyższą od pierwszej.

I u nas stanęła w Krakowie fabryka pudrety, przerabiająca pewną część odchodów tego miasta, które dawniej do Wisły spływały. Właściciel tej fabryki uniknął błędu popełnionego przez przedsiębiorcę, który we Lwowie przed 3ma laty podobny zakład otworzył, ale i wkrótce zamknął (pudreta tamtejsza zawierała około 70% piasku); — jednak i sposób przez niego obrany nie ze wszystkiem zadowalnia.

Dwie analizy, które w laboratoryum chemicznem przy akademii rolniczej w Pruszkowie pod kierownictwem prof. Dra Krockera wykonałem, wykazały następujący skład:

Wody	22.10%	12.10
Części spalnych	18.85	18.85
W tem azotu	1.12	
Niespalnych części	59.05	
	100.00	

Niedokwasu potasowego	0.08
„ sodowego	ślad
Wapna	21.75
Magnezyi	ślad
Niedokwasu żelaza	1.91
Kwasu fosforowego	1.88
„ krzemowego	0.55
„ węglanego	12.40
„ siarkowego	1.13
Piasku	19.35
	100.00

Postępowanie moje przy tej analizie o tyle się różni od sposobów używanych, żem części organiczne i spalne nie z ubytku przy żarzeniu oznaczył; — znalazłem je z różnicy, która się pokazała po oznaczeniu wody i tak zwanych 100; — przy żarzeniu bowiem uchodzi pewna część substancyi popielnych w kształcie soli amonowych.

Próby wzięte do analizy pochodziły z fabrykatu przeszło i tegorocznego.

Wartość rzeczywista jednego centnara da się teraz z łatwością według powyższych taks obrachować:

1.12 funtów azotu po 58 cent. czyni	65 cent.
1.88 funtów. kwasu fosf. po 25 cent.	47 „
0.08 funt. niedokwasu potasu po 15 c.	1 „
Jeźli do tego doliczę 21 funtów wapna po $\frac{1}{3}$ cent .	7 „
1 funt kwasu siark. po 1 cent .	1 „
będzie wartość rzeczywista 1 centnara	1 złr. 21 cent.

więcej zgodna z ceną dawniejszą jednego cetnara, tj. 1 złr. 30 c. niż z obecną, która wynosi 1 złr 50 centów.

Produkt ten, jak to z analizy widzimy, nie zasługuje na nazwę produktu, a raczej artykułu handlowego.

Przy wielkiej objętości i wadze zbyt mało zawiera pożądanych skłądników, o czem się łatwo przekonamy, porównywając skład jego ze składem pudrety Wrocławskiej, zawierającej 3 razy więcej azotu, a 8 razy więcej kwasu fosforowego, niż pierwsza.

Jeźli pudreta ta ma odpowiadać wszelkim wymaganiom, należałoby zmienić dotychczasowy sposób fabrykacyi, a miano wicie:

Tworzący się z rozkładu moczniku amoniak ustalić dodatkiem kwasu siarkowego lub siarkanu żelaza; masę całą częściowem odparowaniem i domieszką węgla lub torfu wysuszyć, a nie dodatkiem wapna gryzącego, które znów dobre skutki kwasu siarkowego niweczy: dalej podnieść ilość kwasu fosforowego, jak to i we Wrocławiu robią, dodatkiem nadfosforanu przygotowanego z kości poprzednio w fabryce cukru użytych, lub zwykłej mączki kościanej, co też do wysuszenia się w części przyczyni.

Proszków 10 lipca 1869 roku.

Szczęsny Kudelka.

Rodzina Sarnia *(Cervus capreolus)*.

Cap (sarniuk,) rogacz i koza (sarna) są bardzo podobne do jelenia i łani, mniej jednakże od tych mają wspaniałości i daleko mniej wagi, bo jeleń waży na nogach 250 — 400 funtów wiedeńskich, a łania 150 — 200 funtów; zaś pierwszorzędny sarniuk waży 30 — 40 funt., a sarna oczywiście mniej.

Nie opisuję sarn, bo je ciekawy widzieć może w kraju.

Samiec ma rogi, które corocznie zrzuca i następnie wspanialszych nabywa. Ośm końców u rogów sarniuka już rzadkość niezwykła.

Rodzina sarnia rozprzestrzeniona prawie jest po całej Europie. Jak każdy zwierz, tak i sarna potrzebuje spokoju, spokoju wymagają też i lasy, a dzisiaj po zniesionych służebnictwach mogą go mieć, byleby właściciele lasów znali się na własnej i kraju korzyści, a sejm krajowy postarał się o dostateczne prawo lasowe i łowcze, nie dopuszczające żadnych wykrętów, i o szybkiej procedurze, bo dotychczas obowiązujące nie wystarcza.

Łączą się sarny w sierpniu. W maju przyszłym rzuca matka zwykle dwoje koźląt, samca i samicę — czasem rzuca je dopiero w czerwcu. W drugim roku życia zapładnia się samica, w tym czasie i samiec do rozpłodu sposobny.

Sarny żyją ziołami, grzybami, bukwią, żołędzią, dzikiemi owocami drzewnemi, pola nawiedzają dla owsa, grochu, koniczyny i t. d.

Ślad ich podobny do jeleniego. Nie opisuję go, boby się to na nic nie zdało. Dla rozeznania śladu każdego zwierza, niezbędnie praktyki potrzeba.

Sarna daje zdrowe mięso i skórę na spodnie, rękawiczki, na powłóczki poduszek, czy ją wyprawi białoskórnik, czy zwykły garbarz (Rothgaerber). Rogi capa także nie są bez użytku.

Sarn bywa najwięcej na podgórzach i równinach; góry nie są dla nich tyle sprzyjające, bo tutaj w rozległych lasach dokucza im mnogi drapieżny zwierz (*), grube śniegi i lute mrozy.

---

*) W naszych górach, dzięki hałasom czynionym w lasach przez juhasów, paleniu ogniów i cięciu drzewa w każdem miejscu i w każdej porze, wilka już

Lubi sarna zwarte, lecz nie zbyt wielkie, raczej liściowe niż szpilkowe lasy, te zwłaszcza, w których znajdują się dostateczne dobre łąki poprzerzynane strumykami; lubi lasy pookalane dobrze uprawnemi rolami.

Jeżli w lasach przydatnych do chowu sarn, tychże jeszcze niema, tedy należy, aby je w nich można pozaprowadzać, wyłą-

---

nie wiele i lisa nie wiele, sokół i orzeł jeszcze bujają popod niebiosa; ale też i lasy górskie w środkowych Karpatach i na podgórzu, pomimo sprzyjającego im klimatu, więc wielkiej odradzającej siły naturalnej, podrzeźniają się coraz szkaradniej same swojej nazwie, tak właśnie jak puszcza Niepołomska swojej. Tak samo mają się nieledwie rzeczy nad Wisłą i nad Bugiem. Kamera cięła lasy podgórskie porębami regularnemi, ale pomimo to, wytrapiła starodrzew raczej niedostatecznym dozorem, niż zbyteczną sprzedażą, jak n. p. w Dobromilszczyźnie, nie dochowawszy się innego, ani postarawszy się o zastąpienie w przyszłości mniej pożytecznych rodzajów drzew pożyteczniejszemi. Owszem cis i modrzew znikły i w kameralnych lasach, a jawor w nich już rzadki; zniknął z nich i jeleń, który w Smolnicy pomiędzy Utrzykami dolnemi i Chyrowem chadzał stadami jeszcze około 70 lat temu. Dębina znika prawie jak kamfora nie zbogacając właścicieli. Lecz już złotego serca i wielkiej zacności król nasz Zygmunt August wyrzekł: co się stało, to się nie odstanie. Ztąd jednak nie wynika, abyśmy i dzisiaj jeszcze mieli niedbać o lasy, chociaż te i dzisiaj tu i owdzie zbyt mało dają dochodu, a miejscami żadnego prócz tej odrobiny, co włościanin płaci za pastwisko po lasowych obszarach. Napomknę tutaj, że użycie lasów na pastwisko ani chowu bydła, ani rolnictwa pośrednio nie podźwignęło i nie podźwignie — a praktykowane dalej, doprowadzi całe przestrzenie do tego, że trudno będzie wiedzieć, co z niemi począć. Absolutnie niepotrzebnych lasów w Europie, więc i u nas już niema, gdzie nie mają odpływu rzekami do mórz, znajdą go do kolei głównych, zapomocą dróg ubocznych umyślnie *ad hoc* pozakładanych. Jeżeli niespodziewana burza nie powstrzyma przemysłowego postępu, toć znajdą się odmienni od teraźniejszych, korzystniejsi dla nas exploatatorowie naszych lasów, jeźli nie za naszego, to za naszego potomstwa życia. Patryoci powinni dbać o materyalny byt swego potomstwa, który jakkolwiek sam przez się marny, jest przecież podstawą bytu intelektualnego i moralnego, a nawet bez najmniejszej wątpliwości i politycznego. Bogatych niewolników świat nie widział. a ubodzy Spartanie, pomimo swego męztwa i cnót republikańskich, obrócili się nakoniec w niewolników. Niederlandy skruszyły twarde hiszpańskie jarzmo, bo były bogate.

Jeżeli jednak da się w pewnem miejscu, w pewnej okolicy przewidzieć, że pewnej części lasów można się pozbyć bez szkody dla przyszłych własnych pokoleń: to tę, jeśli na to grunt i klimat pozwala, obrócić na łąki i pastwiska, jednakże z zachowaniem ostrożności, że nie należy obszarów lasowych zmniejszać, ale wśród nich wycinać w czworokąty mniejsze lub większe kawałki tak, aby im dla zbytniej rozległości nie brakło wilgoci, i aby wycięte w pobliżu granic lasowych, nie dawaly przystępu wiatrom burzliwym, które popustoszyłyby lasy. Z czasem można będzie rzeczone łąki i pastwiska znowu na las pozapuszczać, a nowe na innych kawałkach pozakładać.

czyć i zagrodzić w pośrodku pewnej lasowej przestrzeni kawałek czterokątny około 4□ morgów wynoszący, przez który rwie się zdrój, lub bije z niego źródło, na którym są piękne młode gęstwinki, płateczek łączki i orne pólko. Jeżli przez tę odłączoną przestrzeń ciągnie się pagóreczek, lub znajduje się przy jednej stronie, tem odpowiedniejszym z niej będzie park. Potrzebna w nim rola wynosić ma około $^3/_4$ austr. morga Lecz o tę troszczyć się nie należy; jeźli jej brak, zastąpi ją spalenisko, które karczowaniem spieszniej lub powolniej zamienić w nią można, a którego zaraz za świeża zapomocą motyki można użyć pod uprawę rzep w lecie, a w jesieni pod uprawę zboża, najlepiej żyta krzycy,— oczywiście na zieloną pastwiskową karm dla zwierząt, które zaprowadzić i rozmnożyć postanowiliśmy właśnie. Na łączce, lub innem dogodnem miejscu, urządza się liżowisko soli dla sarn a to tak:

Opaszesz miejsce na 3 — 4 stóp dębowemi nie obkorowanemi opiłkami (oszwarami), które dobrze, jak jakie czworoboczne ramy spoisz. W te ramy nasypiesz suchej gliny przesianej na 4 cale; tę zwilżysz, na to nasypiesz 1 cal soli, znowu gliny, ile pierwej, i znowu tyleż soli i t. d., pokąd $1^1/_2$ — 2 stóp głęboko rama wypełnioną i wierzchu kończastego mieć nie będzie z gliny, który dobrze ubijesz i solą posypiesz. Wszystko poobsłaniasz z boku gałęziami, mchem i darniem, aby od się zwierza nie odpłaszało. Park (sadzek) tak przygotowany powinien mieć dostatecznie mocne ogrodzenie na 6 stóp wysokości.

Skoro się sarny łączyć przestały, postaraj się o 6 — 9 matek w zupełnej dojrzałości, i jak pewni myśliwcy chcą, o 3 rogacze, i zamknij je w sadzku (*). Skoro dojrzeją dzikie owoce, żołądź, bukiew, kasztany dzikie i ziemniaki, rzepy, kapusty — dawaj sarnom; w zimie nie żałuj im siana i owsa w snopach. Da-

---

*) Dwa rogacze na 6 — 9 matek dla przezorności mieć należy, ale nie dla koniecznej potrzeby. Jeźli ich będzie dwa, tedy w porze łączenia jednego puszczać dzisiaj, a drugiego jutro do samic i t. d., jeżeli istotnie tego potrzeba. Najlepiej jednakże zdaje mi się stanowić z ręki, jak się to czyni z owcami, aby samice niepotrzebnie nie rozlubieżniały się a samce nie osłabiały. Nawet w stanie wolności szkodzi rozpłodowi powtarzające się swawolne parzenie, czemu tylko wczesnem wybijaniem nadliczbowych samców zapobiegać można, gdy niepodobna czynić tego w otwartych lasach kastrowaniem, co w zwierzyńcach jest łatwem.

waj to w wiązkach poczynionych za pomocą pręcia i stawiaj na tępych widełkach tak, aby sarnom wygodnie było mykać; tak podanej sobie paszy nie będą deptały. Cięte na wiosnę liściaste gałązki buczyny, osiczyny, jaworzyny, leszczyny, i wysuszone na kołach w małych wiązkach, są w zimie smacznem i zdrowem pożywieniem dla sarn.

Drugiej (nie przyszłej) wiosny zasieje się dla nowo utworzonego stadka niecopodal od parku kawałek wyką i owsem, lizowisko słone odnowi się, jak się coroku odnawiać powinno, i zerwie się parkowego płotu z 10 — 20 łokci dla wolnego wychodu sarn, o których spokój i w sąsiednim lesie starać się należy. Sarny będą jakiś czas powracać do parku, później obiorą sobie może inne stałe legowisko, a za większem rozmnożeniem swojem i więcej tychże. Każde legowisko powinno doznawać troskliwości hodowcy, nie mali być wkrótce opuszczonem a sarny stać się wędrującemi.

Dla lasów, w których są już dawne sarny, postarać się tylko o pokój, polować jedynie w przyzwoitym czasie i to tylko na zbyteczne rogacze i matki schodzące z pola, dbać dla nich o pożywienie w lecie i zimie, wytępiać drapieżnego zwierza, a wnet się w nich sarny do możliwej porozmnażają liczby.

Polowanie na rogacze i kózki (jałóweczki) powinno się odbywać od początku lipca do końca grudnia. Stare matki strzelają się, gdy ich zanadto, tylko od początku września po koniec listopada.

Nie tutaj miejsce do mówienia o zwierzyńcach dla sarn, bo ktoby się zdobył na zwierzyniec, chciałby mieć w nim zapewne także jelenie, daniele i dziki. Są zwierzyńce wielkie rzeczą Krezusów*), a małe można zastępować częścią parkami, o których już się pisało, częścią zarębywaniem lasów dokoła, co i do ich i do zwierzyny spokoju przyczyni się, i szkodę powstałą ze zniszczenia skrajnych drzew wynagrodzi. Przy tych zarębach dobrzeby zakładać żywe płoty z leszczyny, grabiny, wierzby, dzikiej róży głogu, ciernia.

---

*) Dzisiaj Krezusów w Europie pono niema, a Rotszyldy nie potrzebują zwierzyńców, bo cały świat obsaczyły kapitałami w postaci wekslów i akcyj, i zamiast polowaniem na grubego zwierza, bawią się połowem złotych wielorybów.

Że kto chce mieć budulec i zwierzynę, po całym lesie rąbać nie będzie, ogniów w nim pastuchom palić nie da, z siekierami, trąbami i psami pasterskiemi chodzić, ani nawet wykrzykiwać po nim nie pozwoli — rozumie się samo przez się.

Kto chce mieć las i zwierzynę, powinien jeszcze o tem wiedzieć, że leśnictwo i łowiectwo stanowią dzisiaj osobne nauki, z któremi zapoznać mu się należy — i że jedna i druga gałęź gospodarstwa wiejskiego wymaga dostatecznej praktyki, jakiej w jednym lesie, w jednej okolicy, ba nawet w jednym kraju zdobyć nie można. U nas niestety nauka leśnictwa i nauka łowiectwa leży prawie odłogiem — a lasy od upadku Rzeczypospolitej nie tylko się o $1/3$ zmniejszyły, jakoby na pozorne świadectwo o postępie kultury wogólności, ale tak się zliszyły na dowód rzeczywistego naszego niedbalstwa i marnotrawstwa, że w wielu miejscach, a nawet rozległych okolicach, prawie nie zasługują na nazwisko dawane im (ze zwyczaju jedynie). Omyliło nas przysłowie: nie było nas, był las; nie będzie nas, będzie las. Raczej tak trzeba było powiadać: Byliśmy, był jeszcze las; Europa nie chce widzieć nas, i ledwie gdzie jest u nas las. Chroń Boże wiekuisty, aby aż wtedy był u nas las, gdy już wcale nie będzie nas. — Bolesno i grzeszno o tem nawet tylko pomyśleć. Dbajmy o siebie!

Słówko o zwierzynie i polowaniu.

Sławni bywali u nas niegdyś myśliwi, dzisiaj ich już niema, bo stan lasów podupadł, zwierzyny mało i polowanie się nie opłaca ani pieniędzmi, ani zadowoleniem.

Jak w Niemczech 1848 rok i jego skutki wnet wytrapiły zwierzynę, do tego stopnia, że następnie musiano ją na nowo w lasach zaprowadzać — tak u nas pasanie ustawiczne po lasach bydląt domowych, brak zapustów, palenie popiołów i brak wiedzy myśliwskiej, wszystko to razem wytrapiło zwierzynę. Zajęcy niewiele, sarn mało, jelenia prawie niema, dzik jest zwierzem przechodowym.

Jednakże w Czechach daje zwierzyna właścicielom lasów znaczne dochody, bo tam znają się na jej naturze i wiedzą o tem,

że ona w przyzwoitej mierze rozmnożona i utrzymywana stanowi część bogactwa krajowego, dając zdrowy pokarm i przedmioty potrzebne industryi.

Natura naszego kraju nie wiele odmienna od natury Czech, a chowowi zwierzyny pono bardziej sprzyjająca. Dlaczegóż nie mielibyśmy zająć się jej rozmnożeniem, dlaczegoż polowania na nią i poławiania jej nie mielibyśmy uporządkować? Czyśmy tak bogaci, że o dochód z polowania dbać wcale nie potrzebujemy i możemy z Czech sprowadzać zwierzynę, jak wiele wcale niepotrzebnych rzeczy sprowadzamy z poza granic naszego kraju; czy raczej tak ubodzy, że nawet najniepozorniejsze źródła dochodu utrzymywać w porządku i odkrywać powinniśmy, jeśli nie chcemy mieć wyrzutów sumienia zpowodu niedbalstwa o siebie samych i o przyszłe nasze pokolenia?

Dzisiaj, kiedy służebnictwa lasowe prawie w całej naszej prowincyi są zniesione, nie mamy już wymówki.

Zwierz może mieć w lasach, a przynajmniej w połowie tychże spokój i pożywienie, bylebyśmy tego szczerze zapragnęli, a tu i owdzie cokolwiek na to nałożyli.

Gdzie pasienie bydła po lasach jest niezbędnem, lub daje przyzwoity dochód, tam przynajmniej nie pasać go po całej tychże przestrzeni. Drapieżnego zwierza, jako wilka, lisa, orła, sokoła wytępiać. Zakładać zaciszne ochrony (remizy) po lasach, polach i łąkach, gdzie na to sposobność. Dostarczać zwierzynie soli do lizania w pewnych miejscach, także siana w zimie, zostawiać dla niej lub czynić wolne do pasienia miejsca na lato. Zakładać chociażby małe zwierzyńce, które tem są dla zwierzyny, czem twierdza dla wojsk, z tą różnicą, że zwierzyńce nie zmniejszają liczby zwierza rozproszonego po lasach i polach, jak fortece liczbę czynnego w polu wojska.

	Morg. lasów.	sążni łąk.
Gdy na jednego jelenia potrzeba	5	70
„ jednę sarnę „	2.6	30

to jasna, że 100□ morgów lasu może utrzymać 10 sztuk jeleni i łań razem, a capów i kóz razem przynajmniej sztuk dwadzieścia. Łąki dla tego zwierza na siano potrzeba ledwie morg wybornej, a niechajby 2 — 3 morgów średniej. Nie wielka to rzecz: jedynie ogrodzenie, które dostatecznie wysokie być powinno, wymaga nakładu znaczniejszego, a to na robotnika, chociaż i samo przez się jasna, że w takim zwierzyńcu dosyć jednego jelenia i jedne-

go sarniuka, to można będzie mieć z tej przestrzeni i coś na stół lub na sprzedaż, i tyle na ożywienie lasu 1000 morgowego, ile potrzeba aby najdalej po 10 lat upływie już tylko wyjątkowo zasiłku wymagał, a zawsze był bezpiecznym, że go mieć będzie.

Polowanie powinno się odbywać tylko w pewnych okresach i w przyzwoitej porze. Samców nad właściwą potrzebę i w otwartych lasach cierpieć nie należy, bo nadliczbowe rozpłód tamują. Las cały należy pod względem polowania na trzy podzielić części, i w każdej tylko co trzeci rok polować, zaczem zwierz się ustali, czując się zawsze bezpiecznym; bo który uszedł pogoni i dalej nie był ściganym, powróci na swoje miejsce, a przanajmniej do obcego nie umknie lasu, zapominając wnet o chwilowej trwodze.

Czy dzika warto cierpieć w lesie, aby wyrządzał szkodę po polach właściciela i sąsiadów? Sądzę, że nie. W zwierzyńcach jednakże mogą go hodować ludzie z tytułem i szkatułą. Inni lepiej robią, gdy mając bukowe i dębowe lasy, na żołądź, a nawet w lecie na pastwisko, zwłaszcza gdy tu i owdzie są zabagnione miejsca, domową chlewną trzodę wypędzać każą, starając się o to, aby zdolni pasterze utrzymywali w sforności, przynęcając ją do siebie, do dniowych opłotów (zagród), które poczynią w różnych lasu miejscach, i do nocnych chlewów solą z otrębami i pojiłem z chwastami.

Pragnącemu obeznać się z przedmiotem tutaj z lekka dotkniętym, polecam dzieło pod napisem: „Compendium der Jagdkunde von Christof Liebich, Wien 1855.“ Warto aby je kto obrobił po polsku, rozpatrzywszy się w naszej własnej literaturze myśliwskiej, która po ks. Krzysztofie Klugu zapadła w letarg.

ROZMAITOŚCI.

— Bywa siano, którego spożycie przyprawia bydlęta o szkodliwą dla gospodarstwa chorobę kruchych kości (Knochenbrüchigkeit). Takie siano nie tyle różni się od dobrego składem swoich pierwiastków wogólności, ile nierozpuszczalnością tychże i mniejszą ilością kwasu fosforowego. Nawożenie łąk, takie siano wyda-

jących, fosforanem wapna, mogłoby sianu przysporzyć tak kwasu fosforowego jak i wapna, więc go i poprawić.

— O kadzi zaciernej, przyrządzie do gniecenia słodu, kadzi do mycia ziemniaków i parnicy nowej konstrukcyi a bardzo pożytecznej tam szczególniej, gdzie gorzelnia małą ilością wody obchodzić się musi, można się dowiedzieć bliższych szczegółów w drodze korespondencyi od redakcyi wrocławskiego pisma: „Landwirthschaftlicher Beobachter."

— Przędzelnica kłosista (penicillaria spicata) zwraca na siebie uwagę peryodycznej rolniczej prasy.

— Drzew obsadzeniem dworskich łanów i niw rustykalnych pomogłoby się nie mało urodzajności na Pokuciu. Miejscowa tam akacya, szybko rosnąca, byłaby najprzydatniejszą do celu, zwłaszcza, że zaradziłaby oraz miejscowemu brakowi opałowego materyału.

— Obornik jest bardzo wielkiej wagi kapitałem obrotowym. Kto go ma bezpłatnie bez czyjejkolwiek łaski, może się poszczycić, że jest dobrym gospodarzem. Jakoż nie jest niepodobnem dopiąć tego, kiedy Dr. Weidenhammer w swojem piśmie „Eine moderne Wirthschaft" (Glogau 1868) wykazuje, że mu się udało za użyciem obfitej karmi, odmiany tejże i doboru krów dojnych, uzyskać od każdej krowy w przecięciu dziennie po 13½ kwarty mleka dobrego rok po roku. Wykazuje Weidenhammer, że kosztuje go dziennie utrzymanie krowy 14 gr. i że krowa daje dziennie tyleż pożytku, tak, że znaczna ilość obornika przychodzi mu w czystym zysku. Ponieważ w piśmie, z którego tę wiadomość podajemy, niema więcej szczegółów, przeto odsyłamy ciekawszego czytelnika do dzieła, czy dziełka wspomnianego powyżej autora.

— Z tytoniem obchodzą się rozmaicie. W Anglii przerabiają go na tabliczki podobne do czokoladowych i potem wykurzają z wielkim smakiem. — Tam już dzisiaj takiego tytoniu 24 łuty liczą na głowę. U nas szkoda na to słów tracić przy rządowym monopolu, który tylko próżniactwo i szpiegostwo wspiera, a skarbowi publicznemu mniej przysparza korzyści, niżby mu mógł przysporzyć podatek wymierzony wprost od produkcyi tytoniu. Lecz cóż? nasze sejmy i reichsrat przeczuwają pierwszą francuską rewolucyą. Trzeba wiedzieć rządowi i gospodarzom, że po tytoniu doskonale rodzi się pszenica, i że z państwa Austryackiego wyprowadzanoby wielkie masy tytoniu, gdyby z jego uprawy zdjęto klątwę.

— Aby nie pleśniało mięso i kiełbasy, należy rozczynić sól w wodzie do gęstości polewki. Tem nawiedzione mięso nie spleśnieje, a już spleśniałe oczyści się z pleśni, bowiem w kilka dni będzie obwiedzione krzyształami soli, które pleśni przystępu wzbraniają. (*Nord Landw. Ztg.*).

— Aby bydło rogate nie lizało po nieczystych miejscach, radzi Ressler dawać na jednę tegoż sztukę po 2—3 łuty soli kuchennej, a prócz tego $1\frac{1}{2}$ — 2 łyżek stołowych fosforanu wapna i 1 łyżkę gipsu z napojem.

— Aby mleko nie kwaśniało trzeba w gorący czas wsypać na każdą krowę po łucie sody do jej napoju*).

(*Journ. d'agric. prat.*).

— Aby od zbyt wysokiej temperatury w stajniach bydlęta ochronić, radzi Nitsch skrapiać rogate bydło zimną wodą zapomocą ogrodowej sikawki. Bydlętom ten rodzaj deszczu wcale jest przyjemnym i chroni je oraz od zapalenia śledziony.

— Hodowla cieląt zasługuje na uwagę. Różnie cielęta hodują. Należy je tak hodować, aby potem bydło dorosłe odpowiadało celom gospodarskim.

Hodowla bydła jakiegobądź, nie zasadza się na naukach moralnych, lecz na stosownem żywieniu młodzieży tegoż, i na tem, co jest połączone z żywieniem odpowiedniem, t. j. na regularności, czystości t. t. p.

W gospodarstwach mlecznych na wielką skalę zagranicą prowadzonych, dają cielętom jedynie maślankę; ztąd cielęta miewają biegunkę. Szkoda maślanki i szkoda cieląt. Maślankę należy odwarzyć na ser — dopiero serwatkę z otrębami i wyciągiem (ekstraktem) siana dawać cielętom odłączonym.

— Fosforan wapna i kruche kości. Szlązkie pismo „Landwirthschaftlicher Beobachter“ powiada, że od pewnego przeciągu lat bydlęta gospodarskie chwieją się na nogach, z powodu, że w pożywieniu tych bydląt braknie fosforowego kwasu i wapna — brakuje im materyałów, z których wytwarzają się kości. Z braku materyałów pożywnych, jak zauważyło pismo wrocławskie, pojawia się już od wielu lat k o ś c i a n a c h o r o b a.

Tę chorobę nietylko leczyć; ale jej i zapobiegać można

---

*) W dobrych mlecznych czy tam krowich gospodarstwach, dają przed podojem ciepły lub letni napój wody z mąką.

zadawaniem bydłu w miarę mączki kościanej; wedle zdania autora niniejszego artykuliku, zadawaniem mączki kościanej z kości jaknajświeższych.

— Gościńce zwirowe zasługują na uwagę gospodarza nietylko z powodu celów markantylnych. Bywają corocznie odnawiane, ztąd pył ich rozlega się na okoliczne pola i lasy i służy im bez usiłowań właścicieli lasów i pól.

— Wino będzie z wysuszonych jabłek, gruszek i innych owoców, tylko nalej na pokrajane jabłka i t. d. cukrowej wody.
(L. B.)

— Propinacyjne prawo w Morawie zniesiono w ten sposób za wynagrodzeniem, że kto miał szynk, browar, gorzelnią, zostaje przy tem, a inni mogą za koncesyami rządowemi otwierać szynki, zakładać browary i gorzelnie. Dodam tutaj przy sposobności, że w Pruskiem państwie, którego finanse wcale dobrze urządzone, jest znaczna ilość browarów piwnych nieopodatkowanych, które tylko na potrzebę swego właściciela wyrabiają napój, więc rozprzedawać go nie mogą. Mam to za mądre ustanowienie; bo piwo w domu pracowitym może tę samę odgrywać rolę co mleko, chleb, barszcz, kasza i kluski. — Można go też codzień warzyć w kociołku, byleby mieć prócz tego przetak i balią, jakiej się używa do prania bielizny.

— Sadzenie ziemniaków w gruncie zachwaszczonym a mianowicie zaperzonym jest dlatego nierozsądnem, że wyczyszczenie pola hakiem i broną ułatwia obsiekiwanie i ogartanie ziemniaków, które to czynności w słotne lato nawet motyką w zachwaszczonej roli nie dają się dokładnie wykonać.

— Zrywanie ziemniaczanego kwiatu ma pomnażać urodzajność owocu co do ilości i jakości. Przed półwiekiem mawiano i pisywano o tem, a teraz Niemcy to powtarzają, powołując się na porównawcze próby.

— Krochmal w razie potrzeby można mieć z każdej mąki, gdy ją się wsypie na jedwabne sitko i wypłócze zimną wodą. Co spłynie do podstawionego naczynia, za usiądzeniem się jest krochmalem. Można na niego nalać wodę, pierwszą zlawszy, aby był czyściejszy. Co na sitku zostanie, można zmięszać z niewypłókaną mąką i użyć na chleb, który będzie pożywniejszy, niż ze zwykłej mąki.

— Musztarda frankfurcka robi się z 1 funta mąki białej gorczycy, 1 f. mąki czarnej gorczycy, ½ f. cukru, 2 łutów gwoż-

dzików. To wszystko należy razem zetrzeć i rozpuścić winem lub winnym octem.

— O znaczeniu machin w gospodarstwie wiejskiem można się oświecić z dziełka: „Ueber die Bedeutung des Maschinenwesens, herausgegeben von Rud. Virchow und Fr. Holtzendorf. Berlin 1867.“ kosztuje 7½ srgr. Należy się zaś z wymienionym przedmiotem obeznać, bo bez machin więksi właściciele nie podołają swemu zadaniu i ulegną pod brzemieniem domagań fiskalnych i społecznych; o małych gospodarzach, o których dotychczas mówiono: „Maciek zrobił, Maciek zjadł,“ wnet wypadnie mówić: „Maciek nie dorobił i nie dojadł.“

— Nawóz pod rzepak.—Ponieważ przedmiot ten bywał u nas niejednokrotnie przedmiotem rozpraw, nie będzie bez zajęcia i korzyści dla gospodarzy naszych poznanie wyniku prób w tej mierze przedsięwziętych w roku 1868, z podniety wyższego zakładu naukowego rolniczego w Wormacyi. Próby te tem większą mają wartość, że wykonane były w różnych okolicach północno-zachodnich Niemiec, a więc w rozmaitych stosunkach, tak pod względem klimatu jak i natury gruntu. Przy wszystkich tych próbach jedna część pola znawożona była samym obornikiem, druga zaś część obornikiem z dodatkiem 1 centr. mąki kościanej i 1 centr. dwufosforanu wapna (Superphosphat) na ¼ hektara (wypadłoby m. w. po 2¼ centr. jednego i drugiego na joch austr.). Rzepak powschodził wogóle dobrze i rozwinął się przed zimą prawie jednako; wszakże na parcelach gdzie dodano kości i dwufosforanu był trochę mniejszy, niż na parcelach zgnojonych samym obornikiem. Wiadomo, że pierwsza połowa stycznia, z powodu trwałego suchego mrozu, była dla rzepaku nie bardzo przyjazną; to też obawiano się powszechnie, że tegoroczny jego sprzęt przepadnie. I w rzeczy samej rzepaki, które przed zimą tak bujnie stały, znacznie zrzedniały; jednakże zauważano na wszystkich polach próbierczych, że tam, gdzie były dodane kości i dwufosforan, rzepak silniej się oparł mrozom, niż posiany na samym oborniku. Przy rozpoczętej wegetacyi tej wiosny rzepak na czystym oborniku silniej wzrastał od tamtego i w ogóle był ciągle bujniejszy; jednakże siany na kościach i dwufosforanie więcej osadził strąków i o parę dni wcześniej dojrzał niż na samym oborniku. Zestawienie ostateczne wyników wszystkich prób okazuje, że w przecięciu zbiór z parcel zasilonych nawozami pomocniczemi wyższy był 27% niż z parcel nawiezionych samym obornikiem; pewna także, jakkolwiek dochodzenia pod tym względem jeszcze nie

ukończone, że na kościach i t. d. zebrany rzepak bogatszy jest w olej od tamtego.

— Krowę jednę niesłychanie sprzedano w Anglii, bo za 6000 talarów. Świeża to wiadomość.

— Papieru wychodzi rocznie na jednę tylko gazetę amerykańską, wydawaną pod tytułem „Tribune“ w 240,000 egzemplarzy beczek (ton) 1500 w wartości 300,000 dolarów. Z tego papieru możnaby utworzyć pomnik o wysokości 1 angielskiej mili i o 4☐ st. płaszczyzny u spodu. Jeden numer tego pisma waży 31,200 funtów, więcej nad 15 beczek. Co za zadziwiający ruch, a nie bezcelowy! Poruszmy i my się umysłowo, poruszmy się przemysłowo!

Aforyzmy gospodarskie.

Drwiono z konceptów z kalendarzów, czego świadkiem Modna żona Krasickiego. Ależ niema sensu drwienie z konceptów dla tego, że są ztąd lub zowąd. Można drwić z głupstwa nie bardzo szkodliwego; skoro zaś napotkamy głupstwo szkodliwe, należy nad niem płakać i smagać je bez miłosierdzia. A co czynić z konceptem z kalendarza, skoro ten pokaże się przyzwoitym, wcale dowcipnym a nawet mądrym? Należy wyrzec: chwała Bogu, że w kalendarzach pojawiają się koncepta takie; należy się starać, aby w nich innych odtąd nie bywało, zaczem wypadnie rozszerzać kalendarze po kraju.

Jakże tu drwić z tego n. p. konceptu zamieszczonego w lwowskim Piaście na 1869 r. a który brzmi: „Zwyczajnie to u nas „bywa, że jeźli syn źle się w szkołach uczy, to przeznacza go ojciec na gospodarza, jakby rolnictwo było tak łatwym zawodem, „że nie potrzeba do niego żadnych nauk, żadnego przygotowania. „Błąd ten drogo się opłaca, bo młodzik, który się niczego nie na„uczył, oprócz polowania, palenia cygar, strojenia się, balowania, „gry w karty i t. p., odebrawszy majętność, niezawodnie ją stra„ci.“ Jak tu z tego konceptu drwić? Ot, lepiej podumać nad nim i powiedzieć dla uzupełnienia konceptu: Gospodarz potrzebuje bardzo wiele nauki, bo nietylko ma do czynienia z rolą, ale i z lasem, stawami, pszczołami, z jedwabnikami, z winnicą, także ze zwykłym sadem, warzywnym ogrodem, z budynkami i ważną dla sie-

bie i kraju i to dość rozległą fabrykacyą domową i gospodarską, ma, może mieć, a czętsokroć powinien mieć do czynienia.

Nie miotaj się jak postrzelony, jak i gruszek w popiele nie zasypiaj.

O sanie staraj się w lecie, a o wozy, brony, pługi, radła i t. p. w zimie.

Jeżeli się nudzisz, to wiedz o tem, że nie jesteś gospodarzem, bo ten nie ma czasu na nudy.

INSERATY.

M. Jawornicki Red. odpow. — Nakł. Red. — W druk. *Czasu* W. Kirchmayera.

